Nr 42 Łódź, 18 października 1931 roku Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Rok XI

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:

MIESIĘCZNIE . . . . Zł. 1.—
NA PROWINCJI . . . „ 1.45
ZAGRANICĄ . . . . „ 2.00

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 20388 — Administr. czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w

Zasadniczy nakaz chwili

W normalnych czasach, gdy przemysł funkjonuje normalnie, fabryki są w ruchu, w rolnictwie ceny kształtują się tak, że dają godziwy zarobek rolnikowi, funkcje regulatora wpływów i wydatków, odpowiedniego skierowywania dochodów państwowych na właściwe cele, są znacznie ułatwione. Przy normalnym rozwoju rząd, który jest tym regulatorem, ma zadania stosunkowo łatwe do przeprowadzenia.

Gorzej jest w czasie kryzysów ekonomicznych, kiedy wpływy, z powodu zastoju w szeregu gałęzi wytwórczych, kurczą się, a wydatki, w związku z większą nędzą i bezrobociem, znacznie się zwiększają.

A już specjalnie trudnem jest zagadnienie, gdy przychodzi głęboki kryzys, obejmujący wszystkie dziedziny życia gospodarczego i zmuszający rząd do zmniejszenia wydatków, by utrzymać równowagę budżetu państwowego.

Wtedy palące potrzeby znacznie przerastają możliwości finansowe Państwa i rząd, chcąc spełnić swe zadanie, regulatora potrzeb i wydatków, staje wobec często niemożliwych do rozwiązania zagadnień.

Takie to momenty w życiu naszego młodego Państwa przeżywamy obecnie.

Wszystkie klasy społeczne, zachwiane w swej skali życiowej, mając znacznie utrudnione zdobywanie sobie środków egzystencji, skierowywują swe żądania w stronę rządu i starają się ku swoim potrzebom zwracać uwagę rządu, dla swoich postulatów znaleźć przedewszystkiem przychylne jego stanowisko.

W tych momentach jest jeszcze pomyślnym faktem, gdy poszczególne klasy społeczne są należycie zorganizowane i stawiają swe postulaty w formie rzeczowej i jednolitej.

Jeżeli jednakże społeczeństwo nie jest zorganizowane, dzieli się w swych naturalnych grupach, które mają wspólne interesy, na szereg koteryj i frakcyj, jest znacznie trudniej wybrać właściwą drogę dla polityki ekonomicznej i społecznej.

Jak pod tym względem przedstawia się sytuacja w Polsce?

Pierwszą pod względem zwartości i solidarności, energji w dobijaniu się swoich praw, a nawet uroszczeń jest niewątpliwie grupa fabrykantów i przemysłowców. Karnie zorganizowane i solidarne związki, istytucje przedstawicielskie, jakiemi są izby przemysłowo-handlowe, stoją w zwartym ordynku i prowadzą u czynników miarodajnych energiczną akcją, w celu zadośćuczynienia swoim często bardzo wygórowanym postulatom.

Sfery ziemiańskie zorganizowały się też w zwartą i solidarną gromadę i wywierającą wpływ znacznie większy, niżby się im z ich znaczenia w społeczeństwie należało.

Włościjaństwo pomimo tak niedawno silnych antagonizmów łączy się w wielką grupę, która porzuciwszy drugorzędne różnice idzie zwarcie i solidarnie, mając na celu obronę swoich klasowych interesów.

To samo można powiedzieć o rzemiośle, kupiectwie, kamienicznikach i wogóle wszystkich grupach, reprezentujących czy to drobny, czy wielki kapitał.

A jak jest w obozie pracy? Jak jest w obozie, specjalnie nas interesującym, a mianowicie w obozie robotniczym?

Jak jest w tym obozie, który ma tak wiele spraw, które powinny go wiązać w zwartą, olbrzymią, solidarną siłę robotniczą?

W tym obozie jest źle, jest gorzej, niż gdziekolwiek. Sztuczne różnice i antagonizmy, które z zapałem, godnym lepszej sprawy siali wśród klasy robotniczej różni ambitni prowodyrzy, rozrastają się w umysłach mniej wyrobionych robotników do potwornych rozmiarów.

Grupy robotnicze, które są do siebie bardzo zbliżone pod względem swych wierzeń politycznych czy to społecznych, dzielą się na całą masę grup, frakcyjek, parafij i parafijek.

I niema nawet wśród więcej uświadomionych robotników zrozumienia, że tylko solidarne i zgodne wystąpienia, tylko złączenie rozbieżnych wysiłków w jedno, może dać klasie robotniczej należną jej moc i właściwe znaczenie.

I stąd wypływa ten wysoce niepożądany objaw, że nawet przy przychylnem traktowaniu przez czynniki miarodajne postulatów ludzi pracy, te rozbieżne dążenia i pojedyńcze zabiegi niwelują ich siłę i nie dają należytego skutku.

Czas wielki skończyć z przekleństwem czasów minionych. Czas wielki, by robotnicy w swych dążeniach i postulatach wysuwali na pierwszy plan to, co cała państwowomyślącą klasę robotniczą łączy, a odsuwali na dalszy plan drobne różnice zdań i zainteresowań. Czas wielki, by ruch robotniczy, skupiając rozbieżne wysiłki, nabrał na sile i natężeniu.

Bo tylko wtenczas, biorąc pod uwagę obecne specjalnie ciężkie warunki bytowania, klasa robotnicza będzie mogła wywierać właściwy i odpowiedni do swej siły wpływ na czynniki miarodajne, tylko wtenczas słuszne postulaty klasy robotniczej będą w należytej mierze uwzględnione.

Należy jaknajprędzej naprawić ten fatalny błąd, i klasa robotnicza, która w czasach dawnych tyle razy dawała wyraz swego wyrobienia, poczucia solidarności i umiejętności bronienia swych spraw, obecnie w Polsce Niepodległej pod względem swej zwartości i solidarności wlecze się daleko za przemysłem, kamienicznikami, sklepikarzami! Z tem rozbiciem i rozproszkowaniem czas wielki skończyć!

Z ludźmi, idącymi w rozsypkę wcale się nie liczą!

Marszałek Piłsudski wyjechał

W dniu 11 b.m. Marszałek Piłsudski udał się do Rumunji nad morze Czarne, skąd prawdopodobnie po parotygodniowym pobycie uda się na całą zimę do Egiptu.

Na dworcu żegnali odjeżdżającego Marszałka wszyscy ministrowie z premjerem Prystorem na czele. Również obecny był reprezentant prezydenta Rzeczypospolitej.

Wojna Chińsko-Japońska

Oczekiwaliśmy wyjaśnienia jaki obrót przyjmie spór chińsko-japoński, który z początku wyglądał, na sąsiedzkie nieporozumienie. Obecnie widać, że konflikt chińsko-japoński nie da się zlikwidować w ciągu kilku dni, że rozrósł się on prawie na wojnę.

Jak wiadomo, Japonja w dalszym ciągu opanowuje zbrojnie większą część Mandżurji, dążąc do wzięcia w swe posiadanie wszystkich dróg i punktów strategicznych, mogących mieć jakiekolwiek znaczenie w wojennym zatargu z Chinami o Mandżurję.

Akcja Japonji rozszerza się z dnia na dzień. Organizuje się też jakoby pod wpływem Japonji przeciw Chinom Mongolja. Z drugiej strony u portów chińskich zjawiają się coraz to liczniejsze jednostki bojowe floty japońskiej.

Znając wyjątkową ostrożność dyplomacji japońskiej nie wątpimy, że akcja takich rozmiarów została dokładnie przygotowana, nietylko z punktu widzenia strategicznego. Bezwątpienia osiągnięte też zostało porozumienie z decydującemi na Dalekim Wschodzie państwami — Rosją, Anglją i Stanami Zjednoczonemi.

Dlatego wszelkie posiedzenia Ligi na temat sporu dwóch potęg rasy żółtej uważamy, jako przedstawienie dla mało orjentujących się w istocie sprawy widzów. W rzeczywistości, za kulisami tego przedstawienia, akcja została załatwiona i uzgodniona. Nie wyklucza to jednak, iż w miarę postępów wojsk japońskich zakulisowe porozumienie może się zakończyć nieporozumieniem, a nawet zbrojnym konfliktem między decydującemi na Wschodzie Azji potęgami.

Z punktu widzenia sprawiedliwości dziejowej niema najmniejszej racji kruszyć kopji o niepodzielność Chin. Jak Mandżurja, tak i Mongolja są zaludnione przez odrębne od Chińczyków Jan-tse-kjangu i Hoan-cho (Chiny właściwe) narody, którym należy się niepodległość. Jak Mongolja, tak i Mandżurja były wyjątkowo wyzyskiwane przez Chiny właściwe. Żadne inne mocarstwo, czy Japonja, czy Rosja nie były w stanie tak niszczyć ludności wymienionych prowincji, jak to czynili władcy Chin. Dlatego z zupełnym spokojem przyglądamy się posuwaniu wojsk japońskich i nawet z zadowoleniem wewnętrznem, że kończy się wielowiekowa niewola nieszczęsnych ludów Mandżurji i Mongolji. Skargi centralnych Chin można przyrównać do żalów Prus z powodu utraconego Pomorza.

Również z punktu widzenia interesów państwa polskiego akcji japońskiej nie można nic zarzucić. Jeżeli także Rosja zechce otrzymać swój udział w spadku po państwie Niebieskiego Smoka, to absolutnie nie mamy zamiaru jej przeszkadzać jaki akcji japońskiej, wszak od lat ośmiu Chiny przedstawiają środowisko niesłychanej anarchji, gdzie czwarta część ludności świata morduje się bez przerwy, wywołując głód i nędzę dziesiątków miljonów Chińczyków.

Z punktu widzenia interesów gospodarczych całego świata, a w szczególności Stanów Zjednoczonych, Anglji i samej Japonji musi ta anarchja nareszcie się skończyć. A zlikwidować ten stan może tylko jedna Japonja. Dlatego nie chce nam się wierzyć, aby Stany Zjednoczone miały zamiar przeszkadzać dzielnym Japończykom w doprowadzeniu do względnego spokoju olbrzymiego mrowiska ludzkiego, jakim są Chiny.

Niemcy w nowej skórze

Niemieckie przesilenie gabinetowe, spowodowane dymisją Brueninga i ponownem powierzeniem przez prezydenta Hindenburga byłemu kanclerzowi misji utworzenia rządu, przybrało ostatnio cechy poważnego kryzysu wewnętrznego.

Rząd i popierająca go koalicja weimarska, zresztą przeważnie osłabiona i poklócona, rozumieją, że napór nacjonalistycznej prawicy oraz komunistów, staje się tak silny, iż dla utrzymania republikańskiego ustroju oraz salwowania obowiązującej konstytucji, niezbędne są środki nadzwyczajne, bez których tracąca coraz bardziej poparcie szerokiej opinji większość rządowa, nie potrafi utrzymać się przy sterze. W tym celu na podstawie art. 48 konstytucji, wydane zostały rozporządzenia, zawierające szereg praw obywatelskich i nadające pełnomocnictwa dyktatorskie rządowi. Ostrze dekretu zwrócone zostało wyraźnie przeciwko elementom skrajnym, w pierwszym zaś rzędzie przeciwko organizacjom i partjom nacjonalistycznej prawicy.

Zarządzenia te wywołały ze strony wojującego nacjonalizmu niemieckiego, wielką demonstrację przeciwko Brueningowi i jego gabinetowi. Do Harzburga został zwołany kongres opozycji narodowej, który zamienił się w olbrzymią manifestację obozu nacjonalistycznego, domagającą się nowych wyborów i objęcia władzy przez żywioły prawicowe. Harzburg zamienił się w obóz wojskowy. Na ulicach powiewały sztandary carskie, maszerowały oddziały bojowe. przybrane w stalowe hełmy. Przed hotelami, w których zamieszkali członkowie i przedstawiciele b. domów panujących zaciągnięto warty honorowe. Na zjeździe, którego rozmiary przeszły wszelkie oczekiwania organizatorów, obok przewódców stronnictw i organizacji nacjonalistycznych, byli obecni leaderzy wielkiego przemysłu i rolnictwa, dwaj synowie cesarza Wilhelma oraz wybitni przedstawiciele generalicji niemieckiej.

Rezolucje, uchwalone przez zjazd, odmawiają zaufania Brueningowi, żądają od prezydenta Hindenburga rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów, oraz unieważnienia wszystkich nadzwyczajnych dekretów, wydanych na podstawie art. 48 konstytucji. Prawica czując za sobą poparcie szerokiej opinji, pragnie widocznie dojść do władzy drogą legalną, traktując zamach stanu w stylu faszystowskim, jako środek ostateczny, którego jednak, jak wynika z udzielonego prasie wywiadu Hitlera, nie zamierza się wykonać.

Celem zjazdu było stworzenie przez organizacje nacjonalistyczne wspólnego frontu politycznego, przyciągnięcie doń stronnictw środka i obalenie gabinetu Brueninga.

W rzeczywistości, sytuacja rządu pogorszyła się w sposób bardzo widoczny. Drobne grupy polityczne, które odgrywają rolę języczka u wagi i stanowią o większości parlamentarnej, popierającej rząd Brueninga, obecnie, pod naporem ofensywy prawicowej, zaczynają się wahać. Obok partji gospodarczej, większość posłów z partji ludowej zamierza odmówić rządowi poparcia, wobec czego gabinet w najlepszym razie, może liczyć w parlamencie na 10 głosów większości.

Gdyby rząd Brueninga upadł i władza jawnie przeszła w ręce prawicy, Niemcy zapoczątkowałyby nowy okres w swojej polityce zewnętrznej. Próby zbliżenia z Francją, stanowiące jedną z głównych cech dotychczasowej urzędowej polityki niemieckiej, ustąpiłyby miejsca usiłowaniom stworzenia porozumienia niemiecko-angielsko-włoskiego. Walka z „hegemonją kapitalizmu francuskiego", o której szeroko rozwodził się w Harzburgu Hugenberg, stałaby się podstawą tych usiłowań, których celem dalszym byłoby obalenie Traktatu Wersalskiego, „niszczącego, zdaniem Hitlera, naród niemiecki, i rozdzierającego świat na wrogie obozy".

Podkreślana w Harzburgu „konieczność współpracy wszystkich państw cywilizowanych, celem zwalczania bolszewizmu, stałaby się dla Niemiec, związanych z Sowietami traktatem berlińskim, nową specjalną legitymacją „przedmurza Europy", ułatwiającą im zarówno ryzykowne oparcie kredytowe, jak i stawianie daleko idących żądań politycznych.

Sprawa rewizji granicy z Polską, naturalnie nabrałaby rozpędu i stałaby się jeszcze w większym stopniu głównem dążeniem polityki niemieckiej. Znaleźliśmy się w położeniu, wymagającem z naszej strony ogromnej czujności i poważnych zmian wewnętrznych, celem sprostowania nowym okolicznościom.

Endeki zawsze kpią z Polski

Oburzający występ b. ministra Pepłowskiego

Dnia 4 b. m. odbył się w Łodzi w Stowarzyszeniu Techników odczyt, poświęcony sprawia załamania się waluty angielskiej.

Odczyt wygłosił wicedyrektor Izby Handlowo Przemysłowej dr. Sand.

Podczas dyskusji zabrał głos b. minister Pepłowski ongiś popielida, dziś endek, kierownik administracyjny żydowsko-litwackiej firmy Eitingon, który odpowiadając na argumenty dr. Sanda, wypowiedział takie zdanie: „Wielu, a nawet Rząd cieszy się, że w powodzi katastrof walutowych nasz złoty szczęśliwie się ostał. Otóż w tej sprawie interpelowałem znanego ekonomistę prof. Romana Rybarskiego, (przywódca endeków — Red.,) który oświadczył mi, co następuje: „Albańskich pieniędzy również na giełdach świata nikt nie notuje i prawdopodobnie ta waluta również się ocali. Nie daje to jednak powodów do radości, lecz do pesynizmu. Izolacja gospodarcza i finansowa Polski jest nieszczęściem".

Porównanie Polski z Albanją przez endeka Pepłowskiego wywarło na sali bardzo przykre wrażenie. Przewodniczący zebrania Mieczysław Hertz odpowiedział natychmiast ironicznie: „Dziękuje Panu dyrektorowi, że w swojej replice porównał bardzo oględnie Polskę z... Albanją.

Oświadczenie to, wywołało na sali oklaski.

Po odczycie wielu z obecnych wyraziło swoje oburzenie na niesłychaną bezszczelność pana Pepłowskiego.

Endecy zawsze nie lubili Polski, nieuznają tylko „Polaków i Polskę — endeków i Endecję", co w ich matołkowatem rozumowaniu jest równorzędne. Mamy powyżej jeszcze jeden przyczynek do równowagi umysłowej kołtunerji endeckiej. Jak jednak endek Pepłowski czuje się w służbie u litwaka Eitingona.

ROZJEMSTWO

W bezpośredniem starciu pracownika z pracodawcą, prawie zawsze w lepszej i mocniejszej pozycji znajduje się pracodawca.

Łatwiej jest pracodawcy zmienić pracownika aniżeli odwrotnie. Dlatego procedura regulacji sporu winna przewidywać szereg środków zabezpieczających tę stronę.

Jakież to mogą być środki ?

Przedewszystkiem przymus rozjemstwa.

Każdy pracodawca winiej mieć obowiązek natychmiastowego meldowania organom rozjemczym o zaistniałym sporze.

Taki obowiązek winien być zabezieczony szeregiem ostrych rygorów, któreby zapewniały stosowanie się do przepisów.

Rygory i sankcje karne będą miały poważne znaczenie, ale w razie wyraźnej złej woli pracodawcy, co w naszych warunkach należy do zjawisk zupełnie normalnych, pożądane byłyby jeszcze inne środki zapewniające pomoc w postaci rozjemstwa.

Wyobrażamy sobie, że w razie ociągania się stron, postępowanie rozjemcze winno być wszczęte z urzędu przez odpowiedni, specjalnie w tym celu powołany organ.

Niemniej ważną jest kwestja mocy prawnej protokułu rozjemczego i forma jego uprawomocnienia,

Przypuszczam, że najwłaściwiej byłoby rezultaty prac organów rozjemczych utrwalać w postaci restytuowania starych lub zawierania nowych, bezwzględnie wiążących obie strony, umów zbiorowych.

Mówiąc o rozjemstwie trzeba też pomyśleć o budowie aparatu organizacyjnego, o sposobie powoływania ławników obu stron, o terytorjalnym zakresie działania o sposobie powoływania kompletów rozjemczych, o formach postępowania i t. p., ale to są już kwestje drobniejsze, raczej technicznego znaczenia, w danej chwili należałoby tylko stwierdzić, że organa tego rodzaju muszą być uzbrojone w bardzo poważne kompetencje. Bo cóż poradzi organ rozjemczy wówczas, kiedy dany przemysłowiec poprowadzi celową taktykę utrudniania, kiedy nie dopuści do niezbędnych materjałów i ksiąg. Dana komisja rozjemcza musi być bardzo poważnie uzbrojona i przygotowana do tego rodzaju ewentualności.

Procedura rozjemcza byłaby nową formą ochrony pracy, funkcjonującą na tym samym, a przynajmniej w wielu postacjach na pokrewnym terenie działania inspekcji pracy.

O ile inspekcja działa słabo i niezadawalniająco, o tyle organa rozjemcze winny sprawniej i skuteczniej spełniać swe zadanie by choć w części odrobić braki powstałe ze złego funkcjonowania aparatu.

Do komisji rozjemczej, w której winni zasiadać przynajmniej w połowie reprezentanci pracowników trafi zapewne niejedna sprawa, której inspektor w swoim czasie z tych czy innych względów nie zauważył, a która z czasem rozrosła się w formy poważnego zatargu.

W niejednym wypadku przeprowadzonych badań organa rozjemcze automatycznie spełnią dodatkową funkcję kontroli lub braku tej działalności ze strony inspekcji pracy.

Ewentualność tego rodzaju kontroli napewno, tym którzy są w porządku, nie zaszkodzi.

Należyta organizacja aparatu rozjemczego winna przekazać bardzo poważny dział życia gospodarczego w ręce czynnika społecznego. Dlatego sprawa jest ważna i dla nas specjalnie interesująca, bowiem wszystko to, co prowadzi do wzrostu głosu społecznego w gospodarce narodowej ma zupełnie specjalną wagę — wagę przyszłości.

Przemysłowcy łódzcy w obronie Hakaty

Na terenie naszego miasta od dłuższego czasu działa „Związek Kulturalno-Gospodarczy Niemców w Polsce", grupujący wokół siebie ten coraz liczniejszy odłam obywateli polskich niemieckiego pochodzenia, stojących bez zastrzeżeń na gruncie państwowości polskiej i szczerze i serdecznie ustosunkowanych do społeczeństwa polskiego. Związek powyższy prowadzi zaciekłą walkę z wszelkiego rodzaju Hakatą, demaskując w sposób zdecydowany i kategoryczny na podstawie faktów haniebną, rolę agitatorów Hakaty w Polsce, wpływy Berlina na tę Hakatę i t. d.

Ostatnio „Związek Kulturalno-Gospodarczy Niemców w Polsce" zdemaskował antypolską robotę hakatystycznego nauczycielstwa niemieckiego zrzeszonego w Związku Nauczycieli Niemieckich w Polsce, oraz oświetlił w jaskrawy sposób wpływ Berlina na tę organizację i na szkolnictwo niemieckie w naszem państwie, któremu to szkolnictwu hakatystyczni agenci Berlina starają, się nadać kierunek wyraźnie i otwarcie antypolski.

Po tych rewelacjach w światku hakatystycznym zawrzało. Zarówno „socjaliści" niemieccy z pod znaku p. Kucka, jak i Hakatyści z „Deutscher Volksverbandu" wzmogli ataki na „Związek Kulturalno-Gospodarczy Niemców" i na jego przywódców. O dziwo! w sukurs Hakacie przyszedł organ przemysłowców łódzkich „Prawda", który też zaatakował tyle zasłużonego dla polskości Łodzi leadera Związku Kulturalno- Gospodarczego Niemców, Danieleckiego. Jak to się stało, że mieniący się polskim organ przemysłowców łódzkich — stanął w obronie Hakaty? Czyżby na redakcję „Prawdy" mieli wpływ także i ci z pośród przemysłowców łódzkich, znani ze swych przekonań hakatystycznych i antypolskiego nastawienia ?

To wystąpienie organu przemysłowców łódzkich w obronie Hakaty należy przygwoździć i zapamiętać. Że też to zawsze przemysłowcy łódzcy bronią Hakaty!

Cały świat walczy z bezrobociem

Nie chcę być nudny i dlatego nie będę już powtarzał olbrzymich i zatrważających cyfr bezrobocia we wszystkich krajach. Cyfre te niepokoją nas i rzucają się w oczy ze szpalt niemal wszystkich pism.

W tej chwili interesują mnie metody walki.

Po dokonanym przeglądzie planów, opracowywanych przez cały szereg państw zachodu dochodzimy do przekonania, że prawie wszystkie kraje zastosowały prawie te same metody.

Drobne różnice i odchylenia powstałe na tem tle w różnych państwach każą nam przez chwilę zastanowić się nad niemi.

Prawie wszędzie mówi się o redukowaniu pracy w godzinach nadliczbowych o redukowaniu pracy młodocianych, o redukowaniu pracy kobiet, których warunki materjalne nie zmuszają do tej pracy, o redukowaniu dni roboczych w tygodniu, o redukowaniu godzin pracy, o pomocy żywnościowej w naturze, wreszcie o powoływaniu do życia specjalnych organizacyj dla realizacji tego programu.

Te punkty są wspólne dla planów wielu państw, zatem należy przypuszczać, że są one istotnym wymogiem życia. Ta konkluzja powinna ośmielić i uaktywnić panów inspektorów, którzy zresztą powinni czasami otworzyć okno i spojrzeć uważnie na splot zdarzeń i komplikacyj, które piętrzą się na całym świecie.

Rozszerzony widnokrąg umocni przekonanie w celowość pracy, doda energji, a w niektórych wypadkach wprost nauczy i obudzi.

Z szeregu środków zaradczych stosowanych przez inne państwa w Polsce nie stosuje się jeszcze organizacji równoległej akcji robót publicznych i nie kładzie się dostatecznego nacisku na ochronę poziomu płac.

Ten ostatni punkt jest niesłychanie ważny z racji przewidzianej redukcji godzin i dni pracy.

Jeżeli w tym procesie poziom płac nie będzie poddany specjalnie troskliwej opiece to prowadzona w Polsce akcja walki z bezrobociem, może się przekształcić w nowe dotkliwe uderzenie w rzesze pracownicze i robotnicze.

Z życia naszej emigracji

Fałsze i nadużycia łotewskie

Rezultaty ostatnich wyborów do IV sejmu na Łotwie wykazały, że w odpowiedzi na represje antypolskie 20.792 świadomych swej przynależności narodowej Polaków stanęło do urn wyborczych, oddając swoje głosy na listę Związku Polaków w Łotwie, który na kilka dni przed wyborami został zawieszony za rzekomo antypaństwową działalność. Jeśli chodzi o poszczególne tereny — to, w Rydze na listę związkową oddano 5.750 głosów (zaledwie 200 głosów zabrakło do uzyskania mandatu), w Latgalji — 10.965 głosów oraz w Zemgalji — 4.932 głosy. Polacy więc zachowali swój dotychczasowy stan posiadania, uzyskując 2 mandaty. Jeśli przyjmiemy, że znaczna część ludności polskiej, steroryzowana moralnie łańcuchem nagłych antypolskich wystąpień, wogóle od głosowania się powstrzymała, że niemniej znaczna, mniej wyrobiona pod względem narodowym, oddała swoje głosy na listy komunistyczne i łotewskie — okaże się, że na Łotwie zamieszkuje przynajmniej 40 000 Polaków, uprawnionych do głosowania, co niewątpliwie utwierdzi nas w przekonaniu — wbrew łotewskiej statystyce oficjalnej, — że na Łotwie mieszka przeszło 80.000 naszych rodaków (oficjalnie 59.374).

ZASTANÓW SIĘ!

Czy wolno Ci krzywdzić pismo przez zaleganie z opłatą prenumeraty ?

Czy wiesz o tem, że stajesz się gorszym od kapitalisty, jeśli ociągasz się z wykonaniem obowiązku każdego prenumeratora?

Polskie T-wo Sport. „Unja“ zamyka sezon letni kolarski

W myśl kalendarzyka turystyczno-sportowego P. T. S. „Unja” w ubiegłą niedzielę, dn. 10 X br. odbyło się zamknięcie sezonu letniego Kolarskiego połączone z wyścigami kalarskiemi na szosie: Rzgów-Kurowice ze startem i metą w Rzgowie.

Ponieważ pogoda sprzyjała piękna, więc na starcie zgromadziło się kilkudziesięciu kolarzy i zgłosiło się wielu chętnych do zapowiedzianych wyścigów.

Do biegu głównego na 30 klm. zgłosiło się ośmiu zawodników z których pierwszy do mety przybył F. Woźniak, drugi I. Czech, trzeci L. Stańczak.

W biegu turystycznym 15-tu klm. udział wzięło 9 zawodnikow pierwszy do mety przybył J. Buczyński, drugi E. Rykchajn, trzeci S. Kowalczyk. Do biegu na 5 klm. zgłosiło się sześć zawodniczek z których pierwszą nagrodę zdobyła p. Holcberżanka E., drugą p. Nowakówna J. i trzecią Depczyńska Anna.

Do stolika sędziowskiego zaproszeni zostali p. p. Piotrowski J.. Pieczewski St. i Depczyński Adam. Zaznaczyć należy, iż w ubiegłym sezonie letnim Tow. „Unja” urządziło kilka biegów kolarskich między innemi 100 klm. bieg o mistrzostwo Klubu oraz 20 wycieczek turystyczno-Krajoznawczych pod przewodnictwem kap. kol. Pieczewskiego, za co w dniu 17-go października br. na urządzonej przez Zarząd T-wa dla członków ich rodzin i zaproszonych gości herbatce wręczone zostaną zwycięzcom biegów, a za największą ilość zrobionych wycieczek żetony srebrne, bronzowe i oksedowane artystycznie przez znanego grawera p. Bobkowicza wykonane.

oo

Uroczyste otwarcie

Koła VIII-go Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej Orlę przy ul. Piotrkowskiej 64

Łódzka organizacja Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę“ święciła w ubiegłą niedzielę uroczystość nielada. Zaledwie rok temu powstało siódme z kolei Koło, a to już otwieraliśmy w niedzielę, dn. 11 października r. b. VIII-me Koło naszej organizacji. Jakże świadczy to rozroście i potędze naszych szeregów i rozmachu, cechującym tę najruchliwszą na gruncie łódzkim organizację młodzieżową.

Prace organizacyjne trwały zaledwie parę tygodni, a już dookoła tego ósmego ogniwa „Orlęcia“ zgrupowało się około 60 członków z pośród młodzieży pracującej płci obojga.

Śmiało też dziś powiedzieć można że organizacja „Orlęcia“ objęła strefą swoich wpływów całe miasto, szerząc w szerokich masach młodzieży pracującej ideały wychowania obywatelskiego i mocarstwowej Polski.

Pierwsze organizacyjne zebranie tego Koła odbyło się w niedzielę, dn. 11 października r. b. w lokalu Związku Związków przy ul. Piotrkowskiej 64, w którem wzięli udział z ramienia władz „Orlęcia“, kol. kol. Dr. Samborski, Michałkiewicz, Kruś, Termanowski, Pawlak i inni.

Zebraniu przewodniczył kol. Kruś, sekretarzowała kol. Kucharska.

Zebranie zostało poprzedzone referatami: Kol. Dr. Samborski wygłosił referat ideowy, a kol. Michałkiewicz referat organizacyjny.

Po referatach nastąpił wybór Zarządu, do którego wybrani zostali następujący członkowie:

Kol. Gorczyński Leon — jako prezes,
„ Przybyłowski — jako wiceprezes,
„ Kucharska M. — sekretarka,
„ Matuszczykówna — skarbnik oraz kol. kol. Mataśkówna, Hanysz i Wolski — członkowie.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: Kol. Strumiłło, Kluska i Wyrębska.

* * *

Nowej placówce „Orlęcia“ Redakcja Tygodnika „Praca“ życzy pomyślnego rozwoju.

◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆◆

Komunikat

Baczność! Dzielnica Górna

W sobotę dn. 24 października r. b. o godz. 7-ej wieczorem, w lokalu klubowym przy ul. Kątnej 2, odbędzie się posiedzenie Zarządu wraz z dziesiętnikami.

Obecność wszystkich dziesiętników obowiązkowa. Zarząd.

Z RADY MIEJSKIEJ

Dziwne to było posiedzenie w ubiegły czwartek.

Rozpoczęło się ono o godzinie 9 i pół wieczorem, a więc z większem niż zwykle opóźnieniem. Na galerji stosunkowo dużo robotników sezonowych, na których przedstawiciele większości socjalistycznej spoglądali z trwogą, mając widocznie coś względem nich na sumieniu- A powód był ten, że ktoś puścił wiadomość, że będzie mowa o 13-tce. Robotnicy sezozowi powinni wiedzieć, że jeżeli chcą, by radni poruszali jakąś sprawę, to muszą się do nich zwrócić reprezentanci Związków z odpowiednim materjałem.

Zaraz na wstępie p. prezes Holcgreber zawiadomił Radę, że z 7-miu punktów porządku dziennego tylko 2 będą rozpatrywane, a więc sprawa pożyczki 100.000 złotych na domki drewniane i taryfa opłat za świadczenia Inspekcji Budowlanej. Dyskusji prawie żadnej nie było, wnioski przeszły, całe posiedzenie trwało około 20 minut. A czekania była cała godzina.

Ot, wspaniała gospodarka i umiejętność zużytkowania drogiego czasu!

UWAGI.

Głód z własnej winy

Wzrastające z dnia na dzień bezrobocie pozbawia setki pracowników umysłowych najelementarniejszych środków do życia. Większość z nich to tacy, których jedynym majątkiem jest ich praca i wynagrodzenie, jakie za jej wykonywanie otrzymują. To też utrata posady jest często równoznaczna z długiemi miesiącami głodu pracownika i jego najbliższej rodziny.

Jednym w tym wypadku ratunkiem dla pozbawionego pracy jest Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych i zasiłki, które otrzymuje z Zakładu bezrobotny.

Niestety jednak pracownicy umysłowi nie interesują się dostatecznie przebiegiem ubezpieczenia w czasie, kiedy są zatrudnieni, co w konsekwencji naraża ich na poważne straty w okresie najcięższym, t.zn. w czasie pozostawania bez pracy.

Zasiłek bowiem, ze strony Zakładu przyznawany jest bezrobotnemu, o ile ten w ciągu roku od utraty posady przebył 6 miesięcy w ubezpiaczeniu. Czas ubezpieczenia liczy się od dnia zgłoszenia do Zakładu. Miesiące, poprzedzające zgłoszenie zaliczane bywają pracownikowi do ubezpieczenia tylko w tym wypadku, jeżoli za niego opłaci składki pracodawca.

Kiedy więc zgłasza się pracownik do Zakładu po zasiłek po utracie posady, a nie był poprzednio ubezpieczony, Zakład musi stwierdzić czy podlega obowiązkowi ubezpieczenia, następnie wyegzekwować składki od pracodawcy, a wtedy dopiero może przyznać zasiłek.

W interesie więc pracownika samego jest, by w czasie zatrudnienia sprawdził w Zakładzie, czy jest ubezpieczony, w wypadku zaś stwierdzenia, że do ubezpieczenia zgłoszony nie został, zawiadomić o tem natychmiast Zakład.

Tą drogą uniknie się przewlekłego załatwiania sprawy zasiłku wtedy, kiedy poprostu brak pieniędzy nie pozwala na pokrycie najelementarniejszych potrzeb.

oo

Warunki życia robotniczego w świetle statystyki

Wydana przez Instytut Gospodarsrwa Społecznego praca p. t. „Warunki życia robotniczego” przedstawia w świetle przeprowadzonej ankiety z r. 1927 warunki życia robotniczego w trzech największych ośrodkach przemysłowych Polski w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu Cąbrowskiem, pomijająb Śląsk wobec trudności organizacyjnych.

Już w roku 1923 Instytut Gospoearstwa Społecznego rozpoczął pracę nad gromadzeniem budżetów domowych rodzin robotniczych. Brak środków zmusił go do porzucenia tego zamiaru: zebrane budżety rodzin robotniczych oddał do rozporządzenia Wydziału Statystyki Pracy w Głównym Urzędzie Statystycznym. Zdając sobie sprawę z niemożliwości dokonania odpowiedniej ankiety własnym nakładem, wobec skromnych funeuszów, Instytut Gospodarstwa Społecznego stara się o uskutecznienie jej przy pomocy środków państwowych lub komunalnych. Starania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem: Ułząd Statystyczny wziął na siebie dokonania tego zadania.

Według planu ankieta miała objąć w największych ośrodkach 1250 rodzin, w tem 875 robotniczych i 375 pracowniczych Przeprowadzenie jej na tak szeroką skalę przy zastosowaniu zasady całkowitej dobrowolaości, wymagało przedewszystkiem bardzo bliskiego zetkniękia z organizacjami robotniczemi, zupełnego z ich strony zaufania, że zebrany materjał nie będzie wykorzystany na szkodę prowadzącej zapisy osoby, odwrotnie, że będzie opracowany całkowicie objektywnie i że dostarczenie odpowieonich danych leży w interesie samych rzesz pracowniczych, oraz, że udział w ankiecie — prowadzenie książeczki obrachunkowej i pouczenie rodzin — jest pracą ideową. Liczbę 1250 rodzin rozłożono pomiędzy poszczególne ośrodki przemysłu.

Chcąc zachęcić rodziny, prowadzące książeczki obrachunkowe, do systematycznych zapisów wpływów i wydatków, ustanowiono premje w wysokości 10 zł. dla rodziny, prowadzącej regularnie rachunki — po półrocznym okresie: po rocznym — — dodatkową premję w wysokości 15 zł.

Ponadto Główny Urząd Statystyczny dla najlepiej prowadzących rachunki przez cały rok przeznaczył 15 premji jednorazowych, po 100 zł każda. Mimo dość znacznej propagandy zapisy szły hardzo stabo. Instruktorzy mieli wiele pracy zarówno w czasie zjednywania chętnych do wzięcia udziału w ankiecie jak i przekonywaniu że w interesie warstw robotniczych leży oświetlenie warunków bytu proletarjatu w Polsce.

Mimo nieregularności przy prowadzeniu zapisów w książeczkach obrachunkowych, przez wyznaczone rodziny pracownicze, Komisja potrzebne dane zebrała i dostarczony materjał naukowo przerobiła. Mniej pomyślnie wypadła ankieta wśród pracowników Śląska.

Sądzimy, że tą kwestją zainteresują się rzesze pracownicze dla których sprawa zrównoważenia „oszczędnościowych” budżetów domowych jesi rzeczą palącą. Przeprowadzenie takiej ankiety obecnie, między pracownikami umysłowymi, dałoby materjał wprost rewelacyjny.

■■■■■■■■■■■■■■■■■■■

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Zarząd Grodzki w Łodzi

W związku z wszczętą akcją przyjścia z pomocą bezrobotnym b. wojskowym Sekcja Bratniej Pomocy przy Zarządzie Grodzkim Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Łodzi — wzywa wszystkich bezrobotnych b. wojskowych by zgłosili się do swych Związków (należących do Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny) w celu podania danych dotyczących ich stanu rodzinnego i materjalnego.

■■■■■■■■■■■■■■■■■■■■■■■■■■

Z życia Koła VII-go „Orlęcia“

W poniedziałek, dnia 19 października r. b. o godz. 7.30 odbędzie się Konferencja Koleżanek Koła, na której omówione zostaną prace na przyszłość. Stawiennictwo Koleżanek obowiązkowe.

Zarząd.

Z życia Organizacyjnego

Dzielnica Zielona.

Zarząd Dzielnicy Zielonej urządza w dniu 18 października b. r. o godz. 3-ej po południu w lokalu N.P.R.-L. przy ulicy Piotrkowskiej 91, dla członków i ich rodzin

HERBATKĘ KOLEŻEŃSKĄ

na którą uprzejmie zaprasza Sz. Koleżanki i Kolegów Zarząd.

Dzielnica „Chojny“

W niedzielę, dla 18 października r.b. o godzinie 10-ej rano w lokalu dzielnicowym przy ul. Odyńca № 22, odbędzie się Konferencja polityczna.

Referat wygłosi kol. inż. Wojewódzki.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Dzielnica „Chojny“

W sobotę, dnia 17 października r. b. o godzinie 6-ej wieczorem odbędzie się posiedzenie Zarządu wraz z dziesiętnikami w lokalu Dzielnicy przy ul. Odyńca 22.

Zarząd.

Koło Pracow. Miejskich N. P. R.-Lew.

W poniedziałek dn. 19 października r. b. o godz. 7.30 wiecz. odbędzie się posiedzenie Zarządu z dziesiętnikami. Sprawy ważne. Obecność wszystkich dziesiętników konieczna.

Zarząd.

Baczność skarbnicy Kół „Orlęcia“

Podaje się do wiadomości Kół Orlęcia, że skarbnik Zarządu Okręgowego, kol. St. Szewczyk urzęduje 2 razy w tygodniu we wtorki i piątki od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem.

Wszelkie rozliczenia z Okręgiem należy uskuteczniać tylko w wyżej wymienionych dniach.

Wajne Zgromadzenie Koła IV-go „Orlęcia“

W sobotę, dnia 17-X 1931 r. w lokalu Koła IV-go „Orlęcia“ o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się Walne Zgromadzenie członków. Na porządku obrad m. in. wybór Zarządu. Pozatem b. ważne sprawy.

Obecność członków obowiązkowa.

oo

Zebranie Zarządu Okręgowego

N. P. R.-Lewicy

W piątek, d. 23 października r.b. o godz. 7 m. 30 odbędzie się w lokalu własnym, ul. Piotrkowska 91, Posiedzenie Zarządu Okręgowego N. P. R.-Lewicy w Łodzi.

O punktualne przybycie prosi

ZARZĄD.

oooo

Komunikat

Zarząd Główny Polskiego ZW. Robotników Przemysłu Włókienniczego „Praca“ zawiadamia, iż

Ogólny Zjazd Związkowy

wyznaczony pierwotnie na 27 ub.m.

odbędzie się 25 października

w Łodzi, w Sali Rady Miejskiej.

Sprawozdanie finansowe Związku zostanie rozesłane oddziałom przed Zjazdem.

Za Zarząd Główny
Przewodniczący: L. Waszkiewicz
Sekretarz: Socha.

oo

Powołanie referatów

przez Zarząd Okręgowy Orlęcia

Nowoobrany Zarząd Okręgowy Z. P. M. P. „Orlę“ wziął się energicznie do pracy. Na ostatniem posiedzeniu, które się odbyło w dniu 10 października 1931 roku powołano cały szereg referatów. Referaty te powierzono jak następuje:

Referat Oszczędnościowy — kol. A. Michałkiewicz.

Referat Oświatowy — kol. Z. Chmielnicki.

Referat Prasy i Propagandy — kol. St. Szewczyk.

Referat Sportowy — kol. W. Kurzawa.

Referat P. W. męskie — kol. Skuza, żeńskie kol. Skomorowska.

Pozatem postanowiono powołać na terenie Okręgu Łódzkiego Z. P. M. P. „Orlę“ Ognisko Kobiece, któreby miało za zadanie wyłącznie pracę wśród koleżanek. Na kierowniczkę Ogniska Kobiecego Z. P. M. P. „Orlę“ przewidziana jest kol. Kaszyńska, kierowniczka Sekcji Robót Ręcznych w Kole VII-em.

O kraju, gdzie ludzie zapomnieli się śmiać

Wywiad z człowiekiem, który wydobył się z piekła

W redakcji jednego z pism krakowskich zgłosił się b. jeniec austrjacki, który wzięty do niewoli we wrześniu 1914 r. powrócił do nas z Rosji, gdzie spędził pełnych 17 lat. Podróż powrotną odbył za normalnym paszportem, wydanym przez władze sowieckie i wizowanym przez konsulaty.

Oto opis jego opowiadania.

Po 17 latach niewoli powrócił i Bogu dziękuje, że wyrwał się z piekła bolszewickiego.

Rolnik bez ziemi z Bulowic, pow. Wadowice, Adamus, służył w 55 p.p. austr. i został wzięty do niewoli z końcem września 1914. Przetransportowany do Omskiego okręgu przebywał nie w obozie jeńców, lecz u gospodarza-kozaka, u którego pracował na roli w warunkach lepszych niż w domu, bo ludzie tam dobrzy, a ziemia — jak mówi — sama rodzi, tak że nawet nie trzeba jej nawozić. Powodziło mu się dobrze, a że Polaków w okolicy nie było prawie zapomniał mówić po polsku.

W domu był wyrobnikiem, żyjącym z pracy, ot z rąk do ust, byle mieć co do jedzenia, dach nad głową, jaką taką przyodziewę. A że go tu Polski nikt nie nauczył, więc o patrjotyzm posądzić go trudno — tym większy mają walor jego relacje z kraju, w którym srożej strzeże tajemnic swego życia wewnętrznego, niż Chiny w dawnych wiekach.

Żeby dojść do możliwie objektywnej relacji postanowiłem podejść do Adamusa z pytaniami sugestywnemi in plus, to znaczy wypytywałem go raczej o rzeczy dobre w Bolszewji.

— Wyście rolnik, a tam w południowej Syberji ziemia dobra?

— A, panie, prekrasna.

— No to się wam dobrze powodziło, co?

— Z początku doskonale, „ludzie dobre, kazaki, jeść było w bród, dobrze mi było za cara, za Kołczaka, za Kiereńskiego, nawet z początku za komunistów. No, ale to się wnet skończyło — przyszła nędza i głod. Tych gospodarzy co nie chcieli przystać do bolszewików obrabowali i wywieźli gdzieś na północ bez żon i dzieci, za karę. Kilkunastu zostało i poszło w kolektyw na swoją biedę, bo się na nich i tak mścili, że to niby „kułaki". Ziemię po tamtych brał kto chciał byle nie kułaki.

— No, ale wy przecież nie kułak tylko robotnik, więc musieli dać?

— A dali. Gospodarowałem, dorobiłem się dwóch krów i konia, ale przyszedł ukaz, żeby oddawać zboże. No to zabrali i zostawili tylko po 13 pudów (pud — 16 kg) na głowę i rok, ale potem zaraz przyszedł drugi ukaz nowy i z tych 13-tu zabrali jeszcze trzy — za darmo. Tak po co ją miał zostawać na roli, więc chodził „rabotać"... Jak zmłócił półtora puda to zabierali z tego na komunę pud. Potem ja rabotał w Sowhozie za byle co, a wszystko tam teraz strasznie drogo. Dobrze tylko tym, co należą do komunistów. Za kubrak — tu pokazał, lichy przyodziewek w którym jest fotografowany przez nas — musiałem dać 30 rubli, a za spodnie 18. (Rubel ma przymusowy kurs wewnętrzny bardzo wysoki).

— No, a buty?

— O, z butami oczeń płocho — 100 rubli za parę, a w sowchozie dla komunistów tylko 18. To też na 10 ludzi ledwie ma jeden buty na nogach, ale towar lichy. Reszta chodzi w szmatach, a w lecie boso.

A jak ze zbożem?

— A no rząd płaci 1.30 rubla za pud ale kto chce kupić, to musi dać za pud 20 rubli.

— No, możeście sobie nie umieli poradzić. Przecież tam znów nie musi być tak źle?

— Nie źle? Panie, toż tam jeden drugiego się boi, żeby go nie zdradził. Nawet cerkwie zabrali, a ci co chcą mieć kościół, to im wydzierżawiają za duże pieniądze, muszą płacić podatek od tego i jeszcze się wyśmiewają, że taki głupi i wierzy w Boga...

— Ale przecież na zgryzotę popić można?

— A no można. Piją zdrowo komuniści z partji kazionną wódkę. Inni mają samogonkę, a i to bardzo drogą.

— A z małżeństwami jak?

Nu, poprostu. Chce się dwoje żenić, to idą do władzy i tam się zapisują, że to się niby pożenili, a za tydzień albo za miesiąc znów się rozchodzą.

— A z dziećmi, jeśli mają, to jak się dzieje?

— Nu, albo się nimi dzielą, albo je poprostu zostawią na ulicy i odchodzą. Jak wracał do Polski, to ja był w Moskwie przez parę dni. Raz to szedłem do urjadu i zobaczyłem, że w dziurze pod kamiennemi schodami coś się rusza. Patrzę co takiego, a tam dwoje takich małych nocowało. Za całe ubranie miały mieszok (worak). Czasem to hiorą dzieci w prijut (przytułek), ale nie w każdej wsi jest prijut, więc się to włóczy gromadami, kradnie, a nawet napada na ludzi i rabuje.

A jakże się wam udało wrócić do Polski?

— Dowiedzieliśmy się od jednego, że wolno wracać. Jego za to, że nam o tem powiedział, i dał druki od polskiego konsula, oddali pod sąd i skazali na siedem lat tiurmy, ale my i tak już wiedzieli i starali się o powrót. Przedtem to ja trzy razy uciekał, ale mnie łapali i odstawiali z powrotem. Bo tam, panie, nie chcą, żeby polscy plenni (jeńcy) — a jest ich jeszcze dużo — wracali do Polski i opowiadali jak się to tam dzieje w Sowietach. Chcieli mnie odstraszyć i ostrzegali, że w Polsce jest bardzo surowo i że mnie zaraz zagranicą rozstrzelają, albo powieszą. Ja im nie uwierzył, bo za coby mnie miał kto wieszać, jak nic nikomu złego nie zrobił. To jak im tak odpowiadam, to mówili: „Zgnijesz z głodu, tam w Polsce jest wielki „kredyt" (kryzys?), niby bieda i źle". A ja im na to, że u nich większy „kredyt" bo ja widziałem w Moskwie ogonki przed sklepami wielkie i że wszystko jest na kartki.

— Jak dostał paszport, to i zaraz jechał z Moskwy do Polski, ale długo bardzo, bo pociągi idą strasznie wolno, co chwila stają, a jest ich mało, wagony brudne, maszyny się psują, nieraz to się taki pociąg spóźni o dzień cały, albo i więcej.. Alem jechał. Na granicy to mi odebrali 18 rubli, com miał ze sobą i jeszcze na złość na paszporcie przepisali coś tam atramentem przez całą twarz na fotografji, żeby ją zamazać.

— No, a teraz cóż będziecie robili? Ziemi nie macie...

— Oj, panie, „u mnie ziemi niet", ale mam dwie ręce. Zarobię. Nie boję się. Jak tam wytrzymałem w tem piekle to mi tu będzie napewne lepiej. Gorszej biedy, jak tam, nigdzie być nie może. Toć tu widzę śmiejących się ludzi, a tam uśmiechu u trzeźwego człowieka nie widywałem nigdy.

Jak powinien odżywiać się człowiek pracujący?

W dzisiejszych czasach, w których kęs chleba dla miljonów robotników, pracowników i urzędników staje się coraz to mniejszy i coraz trudniejszy do zdobycia, ważną będzie rzeczą posłuchać, co mówi o odżywianiu mas pracujących uczony niemiecki profesor v. Tyszka z Krajowego Urzędu Statystycznego w Hamburgu.

Tyszka stawia na czele ogólne pytanie:

Czego potrzebuje pracujący człowiek aby utrzymał swe siły do pracy?.

Wiadomo, że znani w świecie nauki fizjologowie stwierdzili, że dla każdego żywotnego organizmu ludzkiego potrzebna jest ilość 3.000 kaloryj dziennie. (Kalorja jest to jednostka ciepła, potrzebnego do ogrzania 1 klg. wody i 1 stopień C.). Wartości 3.000 kaloryi odpowiadają przeciętnie:

100 gramów białka
60 gramów tłuszczu
500 gramów węglowodanów.

Mieszana zatem strawa jest najodpowiedniej-zą formą pożywienia dla ludzi pracujących. Z tego założenia wychodząc, edrzuca prof. Tyszka nietylko zasady wegetarjanizmu, ale również zbija twierdzenie duńskiego fizjologa Hindhede'go, który dla organizmu ludzkiego uważa za najodpowiedniejsze pożywienia pokarmy roślinne z niedużą domieszką białka zwierzęcego. Prof. Tyszka stwierdza na licznych przykładach, że ludy, dorabiające się wyższej kultury, odznaczały się równocześnie wydatniejszą konsumpcją mięsa, jaj, masła, mleka i ryb przy równomiernej konsumpcji produktów roślinnych.

Wiadomo, że praca fizyczna różni się od pracy umysłowej, a również odżywianie człowieka, pracującego fizycznie, musi się różnić od odżywiania pracownika umysłowego. Prof. Tyszka powiada że w tej dziedzinie niema zasadniczej reguły, co najwyżej można przyjąć jako miernik pewne poglądy. Jedna godzina umysłowej pracy wymaga zużycia siedmiu do ośmiu kaloryj, natomiast godzina tłuczenia kamieni 330, rżnięcia drzewa ręcznie — nawet do 420 kaloryj. Zato praca umysłowa wywołuje silne zmiany w krwi, potęgując kwasy fosforowe, co ze swej strony wymaga kompensaty (wyrównanie) przez stosowny dopływ białka.

Jeśli przyjmiemy jako przeciętną normę odżywiania 100 gramów białka dziennie na głowę, to kawałek mięsa o tej ilości białka daje organizmowi 7 600 kaloryj. Wynika więc, że same pokarmy roślinne odżywiają organizm człowieka jednostronnie.

Łódź dla polskiego lotnictwa

Centrum lotniczego przysposobienia wojskowego w Łodzi

Wywiad z prezesem Klubu Lotniczego w Łodzi pułk. dypl. Rotarskim

Na lotnisku pod Łodzią w tych dniach dokonano poświęcenia świeżo wzniesionego gmachu Centrum P. W. Lotniczego w Łodzi. Uroczystość poświęcenia połączono z zakończeniem kursu PW. Lotniczego, jaki prowadzony był w Centrum w roku bieżącym.

W związku z powyższem zwróciliśmy się do prezesa Łódzkiego Klubu Lotniczego, pułk. dypl. Rotarskiego z prośbą o zobrazowanie całokształtu wysiłków dotychczasowych społeczeństwa na terenie OK.IV w kierunku p parcia i pomocy dla lotnictwa polskiego i dla jego rozwoju.

— Wzmożenie prac i propagandy lotniczej na terenie Łodzi datuje się stosunkowo od niedawna t. j. od lutego 1930 roku, kiedy to z inicjatywy Zastępcy Dowódcy O. K. IV. pułk. dypl. Chilarskiego założony został w Łodzi Łódzki Klub Lotniczy, który z rozmachem wziął na siebie ciężar wciągnięcia Łodzi w sferę jaknajwiększych zainteresowań polskiego lotnictwa.

— Łódzki Klub Lotniczy jest protektorem wszystkich wysiłków, mających na celu praktyczną realizację zainteresowań lotniczych. Jemu to zawdzięcza Łódź założenie w Łodzi Centrum Lotniczego Przysposobienia Wojskowego na lotnisku w Lublinku pod Łodzią. Centrum założone zostało w roku ubiegłym, jako pierwsze takie w Polsce. Kierownikiem Centrum w roku ubiegłym był por. Zwirko, as naszego lotnictwa. W roku ubiegłym skończyło 50 elewów,— z czego Łódź dała 11 W roku bieżącym przeszkolenie w Centrum przeszło 19 elewów, z czego Łódź dała 10-ciu.

W roku bieżącym z inicjatywy Klubu przystąpiono do budowy własnego gmachu Centrum. Z inicjatywy starosty na powiat łódzki, p. A. Rżewskiego, zebrano w powiecie 23.000 zł. na fundusz lotniczy, sumę tę połączono z subwencją L. O. Pu i przystąpiono do budowy, według planu Szefa Budownictwa O. K. IV, mjr. inż. Dubanowicza. Magistrat zaofiarował bezpłatnie 90.000 sztuk cegieł. We wrześniu b.r gmach został wykończony i w dniu 20 ubm. oddany do użytku. Jest utrzymany w stylu nowoczesnych sportowych budowli lotniczych gmach składający się z dwuch wielkich sal wykładowych, sypialni i apartamentów klubowych i biurowych.

Zamierzenia Klubu na najbliższą przyszłość są bardzo rozległe, w pierwszym rzędzie chodzi o zainteresowanie praktyczne lotnictwem jaknajszerszych kół młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. Mają być organizowanie specjalne ogniska tej młodzieży w których będą urządzane konkursy módelarskie i w których młodzież będzie przyciągana do wiedzy lotniczej. Następnie Klub Lotniczy zainicjuje zorganizowanie wszystkich rezerwistów-lotników na terenie OK aby zachęcić ich do kontynuowania studjum lotniczego. Pozwoli to utrzymać stale w formie kadry naszej wojskowej rezerwy lotniczej. Tej inicjatywie specjalne przyklasnąć należy.

Na czele Łódzkiego Klubu Lotniczego stoi obecnie płk. dypl. Rotarski. Sekretarzem Klubu jest Komendat Portu Lotniczego, niezmordowany i niestrudzony propagator lotnictwa p. Tadeusz Woźnicki.

Centrum PW Lotniczego mieści się w Lublinku, w odległości 7 klm. od Łodzi. Tamże znajduje się wielki port Lotniczy Biura LOP-u, hangary i t. p.

Zaopatrzeniem materjalne melewów w Centrum zajmuje się Okręgowy Urząd PW i W. F., którego kierownik, mjr. Ulatowski odnosi się z prawdziwym entuazjazmem, do całokształtu opieki nad P.W. Lotnictwem

Zaznaczyć należy, że w roku bieżącym wykonano około 800 lotów treningowych.

Łódź do niedawna pozostająca poza sferą silniejszego zainteresowania sportem lotniczym, dziś bierze udział w polskiem życiu lotniczem, przyciągając do lotnictwa młode siły, dając Polsce nowe zastępy lotników.

Jan Wojtyński.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N P.R. Druk F. Rydlewskiego Sienkiewicza 35, Telefon 10640 Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK